



BIURO
WYCIŃKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-50

DZIENNIK ŁÓDZKI

A
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 96

wydanie

122

Nr

24 -05-73

z dn.

Na scenach łódzkich

„Dla miłego grosza”

Dla miłego grosza popełniono już na tym świecie niejedno świństwo. Tak działo się już wówczas kiedy tym groszem była miska soczewicy czy skórka zdarta z dzikiego królika. Tak jest i w sztuce Korzeniowskiego. Pieniądz był celem życia pułkownika Karola. Pieniądz też zadecydował o wyborze jego pięknej córki Anny, która kocha wprawdzie szlachetnego młodzieńca, byłego zesłańca politycznego Józefa Staropolskiego, że jednak „brzydzi się nędzą”, oddaje swoją rękę bogatemu hrabiemu, właścicielowi dwóch tysięcy dusz.

Dramaturg i poeta Apollo Nałęcz-Korzeniowski (1820—1869) nie posiadał pisarskiego talentu swego genialnego syna Józefa Conrada. Również tło, na które rzucił akcje swojej sztuki, nie jest tak barwne i frapujące jak w powieściach tamtego. Choć i inne, właściwie stało się dziś dla nas nieledwie egzotyczne: rzecz bowiem działo się w dawno już splukanym przez fale historii środowisku polskiej szlachty i magnaterii na Ukrainie, w połowie XIX wieku. A więc w czasie, kiedy latyfundiści tamtejsi przeczucali się na gospodarkę kapitalistyczną; a i to również znajduje swoje marginesowe odbicie w tej sztuce, scenicznym dokumencie o ludziach ich obyczajach i ówczesnych warunkach społeczno-ekonomicznych.

Choć sam szlachcic, Apollo Nałęcz-Korzeniowski spojrzał krytycznie na tę klasę, z demaskatorską odwagą atakując jej bezideowość, oportunizm, pogoń za pieniądzem. Nic też dziwnego, że ówczesna kryty-

ka przyjęła sztukę bez entuzjazmu. Natomiast dziś, kiedy jej tendencje zyskują naszą aprobatę, nie w pełni zadowala nas sceniczny kształt, w jakim je sprezyowano.

Są tu sceny, w których rozlega się szelest papieru (zebranie i programowe dyskusje panów-szlachty w akcie I). Lecz z kolei słychać w niej również niespokojny stuk serca pisarza-społecznika, który zresztą, podobnie jak Józef w jego sztuce, odpokutuje na Syberii za swój patriotyzm.

Ta scena narady, jeśli chodzi o jej aktorską interpretację, należy też (jak mi się wydaje) do słabszych w przedstawieniu, które oglądamy teraz w Teatrze Nowym w interesującej reżyserii Tadeusza Minca: trochę w niej pozerstwa, trochę aktorskiej sztuczności. Za to wiele urody scenicznej ma np. wręcz koncertowy dialog między Anną (Janina Borońska) i Henrykiem (Marek Barbasiewicz) w akcie II.

Postać Anny wymodelował autor zgoła nie jako romantyczną heroinę: to raczej daleka, choć trochę mniej zimna kuzynka Izabelli Łęckiej z prusowskiej „Lalki”. Niełatwo też oddać w pełni złożoność charakteru tej panny puste, kapryśnej, wyrachowanej, niekiedy aż okrutnej, a równocześnie sentymentalnej chwilami, a nawet zdolnej do porywów miłości. Należą się też dobrze zasłużone brawa Janinie Borońskiej, że — sama pełna wdzięku — wyczelowała wybornie poszczególne rysy tak złożonego psychicznego kontrefektu Anny.

Henryk, mądry obserwator swojego środowiska ocenia je krytycznie, dochodząc do tragicznego wręcz wniosku, że „trzeba śmiać się z wszystkiego, lub umrzeć w rozpacz” — przy czym on sam wybiera śmiech. We właściwy ton uderza tu też Marek Barbasiewicz w miarę ironiczny, efektowny w ripostach, przyjemnie nonszalancki w swoich komentarzach.

Józef Staropolski, szlachetny optymistą, boleśnie potem rozczarowany młody człowiek, przemawia często z wysokości romantycznych koturnów. Maciej Staszewski dał więc dowód artystycznego umiaru skoro w swoje gorąco przeżyte, wypowiedzi rzadko tylko wprowadza nutkę deklamacyjności.

Na pozór dobrodusznym i jowialnym, w istocie jednak bardzo wyrachowanym Pułkownikiem Karolem był Tadeusz Szmidt, „dość nieśmiały” Adamem Muchowskim — Marek Nawrocki. Zaczęło Szlachcica zagrał sympatyczny Balesław Nowak, Księcia — Józef Zbiróg, Hrabiego — Dobrosław Mater, Pana — (Dalszy ciąg na str. 6)

„Dla miłego grosza”

(Dokończenie ze str. 3)
Stanisław Szymczyk, Służącego — Jan Kasprzykowski.

Celem urozmaicenia tekstu reżyser Minc wprowadził tu „trzy damy śpiewające pieśni polskie”. Były nimi pełne dyskretnej elegancji i finezyjnego wdzięku Elżbieta Jasińska, Izabela Pięnkowska, Iwona Słoczyńska.

Scenograf Henri Poulain znalazł efektowne środki plastyczne, żeby zbliżyć do wida epokę, w której rozgrywa się akcja. Słowem spektakl o interesujących walorach artystycznych a i — co jest tu chyba nie mniej ważne — poznawczych.

MIECZYSLAW JAGOSZEWSKI